

Nie chowałbym tak szybko PiS-u do grobu

19 września 2022

Dziwny czuć zapach w powietrzu. Zapach zmiany władzy. Tak przynajmniej czują zwolennicy opozycji. Coraz częściej nie pytają już „czy”, ale „kiedy”. Coraz częściej zastanawiają się już nie tyle jak pokonać PiS, ale „kto z PiS-u pójdzie siedzieć?”. Jednak mimo wszystko nie dzieliłbym tak szybko skóry na niedźwiedziu. Owszem, ekonomiczne otoczenie jest dla PiS-u coraz gorsze. Ceny energii, drożyzna, wysokie stopy procentowe i brak pomysłów PiS-u, jak temu zaradzić.

Opozycja trafnie punktuje licząc na to, że załamanie się poczucia bezpieczeństwa ekonomicznego Polaków da im łatwą wygraną.

Tyle, że łatwo nie będzie.

Po pierwsze, PiS, mimo rzekomego armagedonu gospodarczego, wciąż jest liderem sondaży. Wciąż ma stabilne poparcie ponad 30%. Jak pokazują badania, wyborcy PiS-u są w ogromnej mierze zadowoleni, a nawet jak nie są, nie za bardzo mają kogo innego poprzeć. Owszem, to nie daje samodzielnej władzy, ale razem w możliwym sojuszu z Konfederacją brakuje im do władzy pewnie mniej niż 6-7 punktów procentowych. To wciąż jest do odrobienia, zwłaszcza że nawet gdy się wszystko wali, to PiS wciąż lideruje.

Po drugie, PiS jeszcze nie rozpoczął kampanii wyborczej. Tak, Kaczyński jeździ po Polsce, ale to są dopiero przymiarki. Tak, PiS przegrał w Rudzie Śląskiej, gdzie Kaczyński angażował się osobiście. Przypominam jednak, że żona posła Mularczyka potrafiła przegrać nawet w mateczniku PiS-u, czyli Nowym Sączu. I jakoś PiS sobie potem wyborczo poradził. Przy czym rozpoczęcie kampanii nie oznacza formalnego ogłoszenia startu komitetów wyborczych, a rozpoczęcie licytacji o głosy. Ta

licytacja powoli się rozkręca, ale wciąż PiS może bardzo wiele. I nie musi czekać na pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy, obwarowane zresztą masą reguł. Może po prostu wypuścić kolejne transze obligacji. Na ostatnie rzuciła się m.in. antyPiSowska klasa średnia, która dzięki temu, paradoksalnie, ułatwia PiS-owi prowadzić transfery socjalne. Jak wielkie mogą to być obietnice świadczy chociażby ostatnia zapowiedź o podwyżce pensji minimalnej. Nie raz w roku, ale dwa razy. Oznacza to, że pensja minimalna będzie na poziomie 3600 PLN brutto. Do tego PiS zapowiada od stycznia 2024 pensje minimalną na poziomie 4 tysięcy brutto, a że pensje te regularnie podnosi, toteż jest wiarygodny. Przed nami więc kolejne dodatki, tarcze, plusy coś tam, które mogą zniwelować wzrost kosztów życia.

Po trzecie, PiS zaczyna się pilnować. Jeszcze niedawno Norbert Kaczmarczyk – wiceminister rolnictwa od słynnego traktora – nie dostałby żadnej kary, dziś z hukiem jest wyrzucany. Podejrzewam, że teraz, jak tylko pojawi się info o kolejnej aferze, będzie cała seria dymisji pomniejszych członków rządu. PiS będzie robił pokazówkę, jak bardzo jest uczciwą partią.

Po czwarte, opozycja może przegrzać temat zapaści gospodarczej. Jasne, niektóre wyniki ekonomiczne są bardzo słabe. Drożyzna, ceny energii, pensje w budżetówce. Ale z drugiej strony mamy rekordowo niskie bezrobocie, rekordowe wysokie zyski średnich i dużych przedsiębiorstw, inflacja nie jest aż tak radykalnie oderwana od wzrostu płac. Dodatkowo nie mamy jeszcze nawet recesji. Tymczasem część opozycji opisuje gospodarkę jako stan niemal zawałowy, chociaż gdzie dzisiejszej Polsce do tego, co jej zrobił drugi plan Balcerowicza. Jeśli PiS dowiezie węgiel i da dodatki antyinflacyjne, armagedon zostanie uznany za kłamstwo.

Wreszcie, po piąte, jeśli przyjąć modne dziś teorie spiskowe, to Putinowi i Łukaszenko może zależeć na wygranej PiS-u. A to oznaczałoby, że celowo wzniecą kryzys migracyjny na granicy, by PiS znowu mógł się pochwalić rasistowskim prześladowaniem

ludzi.

Czy PiS wygra? Nie wiem. Wiem, że nic nie jest jeszcze zdecydowane. Tymczasem niektórzy już otwierają szampana i szykują listy proskrypcyjne.

Autorstwo: Galopujący Major

Źródło: Trybuna.info